CZĘŚĆ XLVI — № 91. ROK 23 — (1852.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. POŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, 25 Listopada. / 7 Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 24 Listopada. / 6 Grudnia.

Ogłoszony został Najwyżej zatwierdzony Ceremonijał przysięgi, którą z powodu dojścia pełnoletności ma wykonać w dniu 26 bieżącego Listopada Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Jmć Michał Mikołajowicz na wierność Panującemu Monarsze i Ojczyznie oraz na zachowanie prawa następstwa i familijnego rozporządzenia.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale Wojskowości, z dnia 18 Listopada, Jenerał-major *Martinau*, mianowany Naczelnikiem Sztabu 4 korpusu piechoty i jakowego urzędu sprawował obowiązki.

Rozkazy dzienne Cesarskie, *w Wydziale służby Cywilnej.*

6 Listopada. Podniesieni zostają za wysługę lat, do rang: Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu: Naczelnik Wydziału Minist. Skarbu Departamentu Podatków i Poborów *Mohl* i Gubernijalny Miński Kassyer *Stempkowski;* — Assesora Kollegialnego, Radzcy Honorowi: Kassyerowie powiatowi: Witebski *Sycianko* i Drysieński *de Walden;* — Radzcy Honorowego, Sekretarze Kollegialni: Kassyerowie powiatowi: Lipowiecki *Błażyjewski*, Lepelski *Jodko*, Sieńniński *Borejszo;* — Sekretarza Kollegialnego, Sekretarze Gubernijalni: Kassyerowie powiatowi: Bielski *Swiętorzecki* i Mohylewski (gub. Podolskiej) *Pietraszewski* i pełniący obowiązki Kassyera powiatu Czerykowskiego *Ratomski-Kmitto.*

8 Listopada. Podniesieni do rangi: Radzcy Honorowego, Sekretarze Kollegialni: Assesorowie Izb Skarbowych: Mińskiej *Kononowicz*, Grodzieńskiej *Karaczewski-Wołk*, za wysługę lat; — W Królestwie Polskiém: podniesieni zostają, za wysługę lat, do rang: Radzcy Dworu, Assesorowie Kollegialni: pełniący obowiązki Inspektorów Zarządów Lekarskich: Warszawskiego *Pozniakowski*, od 16 Lutego 1852 r. i Augustowskiego *Sokołowski*, od 21 Lutego 1851 r.; Główny Lekarz Warszawskiego Szpitalu św. Ducha Panien Marjanitek i Członek Honorowy Warszawskiego lekarskiego Zarządu *Ossakowski*, od 5 Czerwca 1852 r.; — Radzcy Honorowego, Sekretarze Kollegialni: Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych: pełniący obowiązki: Referenta *Blumenfeld* od 9 Sierpnia 1852, Sekretarz 2 klassy *Wojewodzki* od 18 Czerwca 1852, i Naczelnika powiatu Konińskiego *Zabołocki* od 21 Września 1851; — Sekretarza Gubernijalnego, Rejestrator Kollegialny, pełniący obowiązki Burmistrza miasta Warty *Herman*, od 6 Kwietnia 1852 r.; — Przedłuża się czas urlopu za granicę na dni 28 dla Senatora, Radzcy Tajnego *Poklękowskiego.*

Ukaz Cesarski *do Rządzącego Senatu, z dnia 6 Listopada.*

«Przy wstąpieniu Naszém na Tron, uznawszy za konieczną postanowić pewne prawidła dla wyznaczania pensyj i wsparć pieniężnych uwalnianym od służby urzędnikom i ich rodzinom, w roku 1826 zatwierdziliśmy ogólną Ustawę o pensyach dla wszystkich rodzajów służby, tak wojskowej, jak cywilnej.

«Od tej Ustawy były dopuszczone niektóre wyłączenia na rzecz urzędników, służących w takich wydziałach, które wymagają albo specyalnych wiadomości, albo szczególnych, powiększonych trudów. Dla podobnych wydziałów były wydane osóbne urządzenia o pensyach, któremi skrócone zostały termina wysługi i pomnożona stopa pobieranej pensyi.

«Obecnie, uznając niezbędném pogodzić tak termina wyznaczenia pensyj na mocy ogólnej Ustawy i szczególnych Postanowień, jako i niektóre przepisy pomienionej Ustawy i tych Postanowień, ażeby przez to wprowadzić o ile można

jednostajność praw o pensyach, zrównoważyć wydatki Skarbu na ten przedmiot, zatrzymać w służbie pożytecznych i doświadczonych urzędników i nie pozostawić bez należytego opatrzenia rodzin tych, którzy pełnili służbę gorliwie i nienagannie, Rozkazujemy:

1.) Uchylić 20-letni termin wysługi pensyi, oznaczony w ogólnej Ustawie i zamiast dotychczasowych 20-sto—30-sto— i 35-cio-letnich, pozostawić tylko dwa 25-cio i 35-cio-letni i postanowić, że po latach 25 wysługuje się połowa pensyi, a po 35 latach całkowita pensya.

2.) Stosownie do tego uchylić we wszystkich w ogólności naukowych i uczebnych wydziałach: a.) wypłacanie pensyi, urzędnikom zostającym w służbie, obok pobieranej gaży; b.) wypłacanie pensyi za krótki, 15-letni termin i następnie, zamiast dotychczasowych trzech terminów 15, 20 i 25-letniego, pozostawić tylko dwa: 20 i 25-letni, stanowiąc, iż za 20 lat wysługuje się połowa, a za 25 lat całkowita pensya, według dotychczasowej zasady.

3.) Na wzór tego, i w Wydziale Medycznym, zamiast dotychczasowych trzech terminów 20, 25 i 30 lat, pozostawić tylko dwa: 20 i 30 lat, stanowiąc, iż za 20 lat wysługuje się połowa, a za 30 lat całkowita pensya, według dotychczasowej zasady. Dla urzędników kwarantan pozostawują się teraźniejsze skrócone termina z zastrzeżeniem, iż pensye w takowych to skróconych terminach mają im być przyznawane za ten czas tylko, w ciągu którego kwarantany im powierzone znajdowały się w stanie wątpliwym i niebezpiecznym.

4.) Osobne Postanowienia o pensyach urzędników Wydziałów Górnictwa i Celnego zachowane są dla tych jedynie, którzy znajdują się w Zakładach Górniczych i Urzędach Celnych, ci zaś, którzy zostają przy Departamentach i Kancelaryach, mają ulegać ogólnej Ustawie o pensyach.

5.) Również mają być podciągnięci pod przepisy ogólnej Ustawy o pensyach wszystkie te osoby wydziału uczebnego, które nie zajmują się właściwie przedmiotami naukowemi, jako nauczycieli kalligrafii, rysunku, tańców, muzyki, śpiewu, fechtowania i gymnastyki.

6.) Pensye urzędnikom cywilnym według stopy pobieranej na ostatniej posadzie gaży, wyznaczać tym tylko, którzy takową posadę zajmowali niemniej nad lat pięć, w razie przeciwnym wyznaczać pensyą stosownie do gaży jaką pobierali na poprzedzającej, niższej posadzie. Urzędnikom, którzy służyli bez gaży, pensya przy dymissyi wyznaczona być nie ma.

7.) Jednorazowe wsparcia rodzinom zmarłych urzędników wyznaczać stosownie do liczby lat służby, mianowicie, do lat 10 półroczną, a za więcej niż 10, do 25 lat, całoroczną gażę.

8.) Pensye rodzinom urzędników wszystkich w ogólności Wydziałów, podległych osobnym Postanowieniom, wyznaczać na zasadach Ustawy ogólnej, mianowicie dla wdowy połowę, a dla dzieci, części drugiej połowy.

9.) Rodzinom urzędników, którym będą wyznaczone pensye, w żadnym przypadku, prócz takowych pensyj, wsparcia jednoczasowego nie wydawać; — i

10.) Moc obowiązująca przepisów niniejszego Ukazu ma się rozpocząć z dniem 1 Stycznia roku 1853.

»Rządzący Senat nie omieszka ku wykonaniu niniejszego, uczynić stosowne rozporządzenie.»

— W dniach 12, 13, 17 i 18 Listopada umarli tu w Petersburgu, Rzeczywiści Radzcy Stanu: *Wereszczagin* i *Woronow*, Jenerał-major *Podobiedow* i Radzca Stanu *Siewerbrück*, dobrze znany w tutejszej stolicy weteran kunsztu fechtmistrzowskiego; ten ostatni miał 76 lat wieku.

— Po 18 Listopada zostawało chorych na cholerę w Petersburgu 430 — w ciągu doby zachorowało 54 — wyzdrowiało 23 — umarło 21 — po 19 Listopada pozostało chorych 440.

W ciągu doby zachor. 42 — wyzdr. 32 — umarło 22 — po 20 Listopada pozostało chorych 428.

W ciągu doby zachor. 68 — wyzdr. 35 — umarło 26— po 21 Listopada pozostało chorych 435.

W ciągu doby zachor. 67 — wyzd. 25 — umarło 30 — po 22 Listopada pozostało chorych 447.

W ciągu doby zachor. 59 — wyzdr. 24 — umarło 26— po 23 Listopada pozostało chorych 456.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 (23) Listopada.

JO. Xiążę Gorczakow, Jenerał-adjutant J. C. Mości, dnia 11 b. m. przybył do Londynu i znajdował się na obiedzie w Windsor, danym przez Królowę W. Brytanii dla znakomitych osób, przybyłych na obchód pogrzebowy Xięcia Wellingtona.

— W dniu 13 (25) Listopada w kaplicy Zamkowej, odbył się obrząd zaślubin JO. Teodora Xięcia Warszawskiego Hrabiego Paskiewicza-Erywańskiego, Pułkownika Gwardyi, Fligel-adjutanta J. C. Mości, z JW. Hrabianką Ireną Woroncow-Daszkow, Frejliną N. Pani.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

WIEDEŃ, *23 Listopada.* Gazeta *Korrespondencya Austryacka* uważa zmniejszenie armii francuzkiej, chociaż w małym dotąd rozmiarze, za pewny dowod przyjaźnych pokojowi usposobień nowego Cesarstwa.

— Baterye ustawione od Listopada 1848 roku na bastjonie Neuthor w Wiedniu, zostały zdjęte i działa odesłane do depo artyllery.

Triest, 23 Listopada. Potwierdza się wiadomość, że eskadra angielska odpłynęła do Tunis, gdzie już się znajduje eskadra francuzka.

Triest, 25 Listopada. (Przez telegraf.) Listy z Turynu z dnia 17 Listopada prostują wiadomość, rozsianą przez gazety Sardyńskie. Bey Tunisu nie umarł, owszem po użyciu kąpieli w Mamheliff, poprawił się na zdrowiu.

MUNICH, *24 Listopada.* Nabożeństwo żałobne po J. C. W. Xięciu Leuchtenbergskim odprawione zostało w kościele św. Michała. Królowie JJ. Maxymiljan i Ludwik, Królowe JJ. Marya i Terezya, JJ. KK. WW. Xiążęta Luitpold i Adalbert znajdowali się na tym obchodzie, w którym mieli udział Wielcy urzędnicy Dworu, wszyscy Ministrowie, Członkowie Ciała Dyplomatycznego i urzędnicy Domu Xiążęcego Leuchtenbergskiego. Zauważano też w kościele cały korpus kadetów, który, Dostojny Nieboszczyk, w ostatnim swym w Munich pobycie, hojnie obdarzył.

Msze czytane rozpoczną się jutro w kaplicy pałacu xiążęcego i zakończą szereg obrzędów żałobnych, podczas których żal publiczny nie przestawał świadczyć, jak żywą tu jest pamięć wysokich cnot zmarłego.

— Gazeta *Hamburger Nachrichten* donosi, że układy wszczęte z Wielkim Xięciem Oldenburgskim, we względzie następstwa Tronu Duńskiego, miały skutkiem przystanie J. K. Wysokości do postanowień konwencyi Londyńskiej z d. 8 Maja 1852 roku.

ANGLIJA.

LONDYN, *25 Listopada.* Parlament Cesarski. Izba Lordów. Na posiedzeniu 22 b. m. lord Shaftesbury zapytuje Ministrów, jakie są zamiary Rządu we względzie Konwokacyi duchownej — Lord Derby odpowiada, że żadna nie zajdzie zmiana w dotychczasowych zwyczajach, i że Konwokacya, po uchwaleniu adressu w odpowiedzi na mowę Królowej, zostanie rozwiązana.

Lord Derby oświadcza, że Parlament dla tego tylko został zgromadzony przed świętami, żeby raz nazawsze zamknąć kwestyą o cłach od zboża i o wolności zupełnej handlu.

Gabinet przekonał się z ostatnich wyborów, że nawet stronnicy jego są za zupełną swobodą handlu i że wszelkie pokuszenie o przywrócenie ceł od zboża, byłoby odrzucone wielką większością. W takim stanie rzeczy Pierwszy Minister przełożył Królowej, że przyjęcie za zasadę bezwzględnej i nieograniczonej swobody handlu, jest rzeczą konieczną. Rząd więcej uczynił, bo obiecał niezwłocznie złożyć budżet, z którego kraj mógłby sądzić o szczerości jego wyrzeczenia się zasady cła od zboża, ale w Izbie Gmin podany został wniosek (P. Villiers) obrażający dla Ministrów, bo chcący mieć, iżby wyznali publicznie, że żałują dawnych swych protekcyonistowskich przekonań. To spowodowało wstrzymanie projektu budżetu, gdyż od wypadku głosowania na ten wniosek będzie zależało istnienie Gabinetu; żadne przeto ważniejsze zadania Rządowe nie będą wniesione przed świętami.

Izba Gmin. Donieśliśmy już o wniosku P. Villiers i o podanej doń poprawie przez Ministra Skarbu, P. Disraeli. Ta poprawa miała szczególniej na celu, uznając jak najuroczyściej zasadę handlu wolnego, uchylić zawartą we wniosku upokarzającą dla Ministrów naganę dawnych przekonań partyi torysów, do której należą. Te dwa przełożenia miały być wzięte na głosy i jeżeliby wniosek P. Villiers utrzymał się, a poprawę odrzucono, Gabinet musiałby się usunąć wprzód nawet, nim zdołał złożyć swoje plany finansowe. Tego właśnie chciała zawzięta Oppozycya lorda Johna Russell i sira J. Graham, która boi się, iżby swemi finansowemi reformami Gabinet nie pozyskał sobie trwałości, to jest nie zjednał stałej większości w Izbie.

W takiej ostateczności wystąpił lord Palmerston niespodzianie, jako pośrednik między partyami i zbawca Gabinetu. Uznając że wniosek P. Villiers jest obrażający dla Ministrów, szlachetny Lord uczynił słuszną uwagę, że z tego powodu mógłby być odrzucony przez większość Izby, to odrzucenie zaś miałoby w oczach kraju taki pozór, jak gdyby Izba oświadczyła się przeciw wolnemu handlowi. Z tego powodu Lord podał własny wniosek, wyrażający wprost tylko przyjęcie przez Izbę zasady wolnego handlu, i życzenie, iżby wszelkie na przyszłość wnieść się mające finansowe prawa, na tej były oparte zasadzie.

Dalsze rozprawy zostały odłożone na dzień dzisiejszy.

— *Morning-Herald*, gazeta Ministeryalna, nie znajduje słów na wychwalenie lorda Palmerston, który tak wspaniałomyślnie przyszedł w pomoc Gabinetowi, odkrywszy swém orlém okiem Męża Stanu, zasadzkę, w którą wniosek P. Villiers miał go wciągnąć. Gazeta nie wątpi, że Gabinet przychyli się do tego wniosku, a własny swój cofnie.

— Wiadomość o wyborze jenerała Pierce na Prezydenta Stanów zdaje się być przedwczesną, wybory jeszcze nie zupełnie ukończone, ale wyniesienie jego nie ulega żadnej wątpliwości, nikt bowiem dotąd nie miał tyle ile on głosów za sobą, od założenia Rplitej Amerykańskiej.

— *Morning-Post* donosił że Poseł Austryacki nie znajdował się na pogrzebie Xięcia Wellington. Przeciwnie *Morning-Herald* z pewnością utrzymuje, że hrabia de Colloredo był obecnym na tej żałobnej uroczystości.

FRANCYA.

PARYŻ, *26 Listopada.* W dniu wczorajszym miało miejsce posiedzenie Ciała Prawodawczego; Minister Stanu, P. Fould, odczytał Poselstwo Prezydenta Rplitej, w którém mówi, że lubo tylko Senat i Narod mają prawo zmieniać Konstytucyą, chciał wszakże, iżby Ciało, które równie jak sam on, powstało z głosowania narodu, przyszło zaświadczyć w obliczu świata o popędzie narodowym, który go wynosi na tron Cesarski.

Następnie Izba rozeszła się po biurach dla rozpoczęcia obliczania głosów narodowych.

— Podczas głosowania Paryżan największa panowała spokojność, niktby się nawet nie domyślił, że tak ważny akt się odbywa; wojska nie były nawet zatrzymane po koszarach.

— Rzecz jest pewna, że obliczanie głosów będzie ostatecznie ukończone w dniu 1 Grudnia. Wieczorem dnia tegoż Ciało Prawodawcze uda się w massie do Saint Cloud dla złożenia Ludwikowi Napoleonowi wypadku obliczenia. Nazajutrz, 2 Grudnia, Prezydent przybędzie do Tuileries, gdzie powitają go trzy wielkie zgromadzenia Stanu: Senat, Rada Stanu i Izba Prawodawcza.

— Dotąd wiadoma już jest liczba od 8 do 9 miljonów głosów za Ludwikiem Napoleonem; więcej jeszcze niż ich było w Grudniu zeszłego roku za jego dyktatoryalną Prezydencyą. Jest to bardzo wiele, kiedy się zważy jak wielka liczba wstrzymuje się od głosowania. Kilka miejscowości, jak Lille i Rouen, dały teraz mniej głosów niż w roku przeszłym.

— Pomiędzy wyższém kupiectwem Paryzkiém zbierana jest składka, dla ofiarowania Ludwikowi Napoleonowi bogatej szpady i wieńca laurowego, ozdobionego brylantami.

— O aresztowaniu Biskupa Luçon'skiego był wprawdzie wydany rozkaz od Ministra, ale za nim tak prędko nastąpiło przeciwne rozporządzenie, że Prefekt Departamentu odebrał oba rozkazy jednoczasowie. Biskup rozdawał w Wandei Manifest hrabi de Chambord. Dawniej już odznaczył się on zabronieniem śpiewania w swej dyecezyi hymnu: *Domine, salvum fac Napoleonem.*

— P. de Kerdrel, reprezentant, podał się do dymissyi.

— W dniu 23 Listopada przybył do Paryża nowy Poseł Porty, Weli-pasza. Orszak jego urzędowy składa się z 25 osób.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

STOCKHOLM, *19 Listopada.* Królowa Jmć wróciła do zdrowia; stan Xiężniczki Eugenii ciągle się polepsza, ale położenie Króla nieprzestaje być niepokojącém. Professor Huss zamieszkał w pałacu, żeby być na każde zawołanie. Rząd tymczasowy nakazał modły po całym kraju o wyzdrowienie Króla.

BERLIN. Donoszą z Berlina, z dnia 19 Listopada, że w skutek nieporozumień w łonie Gabinetu co do przyszłego składu Drugiej Izby, Minister Spraw Wewnętrznych P. Westphalen podał się był do dymissyi, ale Król takowej nie przyjął.

PARYŻ, *27 Listopada.* Depesze przybywające codnia z Departamentów przynoszą ogromne cyfry większości głosów za Cesarstwem. Nie spodziewają się bardzo wielkiej przewyżki głosów nad cyfrę przeszłoroczną, ale za to cyfra głosów przeciwnych będzie mniejsza. To pochodzi naprzód z wyłączenia wielu osób od prawa głosowania, a potém ztąd, iż po wielu miejscowościach mnóstwo osób wstrzymało się od udziału w sejmikach.

LONDYN, *26 Listopada.* Na wczorajszem posiedzeniu Sir. W. Clay przekładał, iżby P. Villiers i Gabinet cofnęli swoje wnioski i połączyli się z wnioskiem Lorda Palmerstona. Sir J. Graham był tegoż zdania, chcąc tylko wprowadzić w tym ostatnim małą zmianę, na którą zgodziwszy się szlachetny Lord, zformułował swoje oświadczenie następnie: «Izba uznaje, że polepszenie stanu kraju, a szczególniej «klass przemysłowych, jest głównie skutkiem ostatniego Pra«wodawstwa, które ustanowiło zasadę nieograniczonej swo«body handlowego spółzawodnictwa, zniosło cła nakładane «w celu sprzyjania rolnictwu krajowemu, a przez to zniżyło «cenę, a pomnożyło ilość głównych przedmiotów żywności «ludu.»

Gabinet cofnął swój wniosek, a rozprawy nad wnioskiem P. Villiers, który obstawał przy swoim, odłożono na dziś wieczor.

(Depesza telegraficzna z Londynu, z dnia 27 Listopada rano, odebrana w Berlinie, donosi, że na posiedzeniu wieczorném 26 tegoż m. wniosek P. Villiers został odrzucony większością 80 głosów, a wniosek Lorda Palmerston, ocalający na ten raz Gabinet, przyjęty 415 głosami.)

(Journ. de S.-P. Pszcz. Półn. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

NOWE DZIEŁA.

Bezkrólewie po Janie III Sobieskim,

dzieło Bizardiera, przetłómaczone na język Polski i objaśnione przypiskami, przez Juljana Bartoszewicza. Wilno, nakładem xięgarni pod firmą Rubena Rafałowicza 1853 (to jest 1852). Stron. XXV — 216, w 12 maj.

Oto, do pocztu xiążek, przepolszczonych z obcych pisarzy, co o dawnej Polsce pisali, przybywa jeszcze jedna — i jedna z takich, co zawierają nie mało materyału do objaśnienia epoki o której traktują.

Historya jest wprawdzie nauką faktów, ale redukuje się do oschłej efemerydy, ilekroć nie przedstawia nic więcej prócz dat i wypadków; w takim stanie nawet nie ma prawa nazwać się nauką, tylko pomocą i środkiem, jakiemi są alfabetyczne słowniki i doręczniki, we wszystkich umiejętnościach.

Historya dobrze zrozumiana jest przedewszystkiém nauką *przyczyn*, na tych to zbadanie, objaśnienie, powiązanie z sobą, słusznie zwrócono szczególniejszą pilność i uwagę. I w rzeczy samej, każdy fakt, każdy skutek, o tyle tylko jest istotnie pouczającym, o ile wiadomy nam będzie zbieg okoliczności, które go logicznie sprowadziły. To mu nadaje myślną wartość, to jest właściwie duch, ożywiający literę martwą.

Wiadomo jak wielkie po innych krajach czyniono w ostatnich czasach usiłowania dla nadania takiej to żywotności dotychczasowym kronikarskim dziejom. Poruszono z głębi wszystko, co mogło posłużyć za materyał do odbudowania gmachu historycznego na nowej podstawie. Powołano do tej publicznej posługi osobiste i rodowe monografije, podania i wspomnienia miejscowe, pieśń gminną, akta prywatne. Nawet Romans historyczny i rzekome Pamiętniki osób znakomitych, acz podrobione w kilkaset lat po ich zgonie, zawerbowane zostały ku wspólnej potrzebie.

Te ostatnie bezwątpienia miały w sobie wielką dozę zmyślenia, ale niemniej jednak przyłożyły się do osiągnienia ogólnego celu, bo tu nie tyle chodziło o wykrycie jakichś całkiem nieznanych faktów, ile o zrozumienie znanych, przez objaśnienie ich pobudek i sprężyn.

Za pomocą takich to działań, historya nie tylko się ożywiła i wyjaśniła, ale w wielkiej swej części inną, prawdziwszą, przybrała barwę i charakter. Że tu i owdzie smutne

wynikło odczarowanie, że nie jednego bohatera, wyniesionego pod obłoki przez panegirystów, potomność musiała sprowadzić na poziom mniej więcej pospolitych i tylko szczęśliwych ludzi — cóż czynić! takie są niezbędne skutki Analizy; ona rubiny, smaragdy i safiry redukuje do kilku gran metallicznego niedokwasu. Ale co się straciło w krainie wyobraźni, to zyskało na świętej Prawdzie. Nie bez tego, żeby na miejsce poniżonych, nie wzniosło się wiele całkiem dotąd w cieniu zostawionych charakterów, tych właśnie, co nie dla blasku i chwały, ale dla miłości samego Dobra poświęcali się i pracowali.

Dotąd więc, póki ten element jest jeszcze ciągle w wyrobieniu, literatura żadnego narodu nie posiada całkowitej historyi, odtworzonej w jego duchu; niektóre tylko mniej więcej miejscowe jej poddziały, już są według tych widoków obrobione.

Ale jeżeli historya jakiegokolwiek narodu potrzebuje zasadowej reformy; to najszczególniej historya Polska. Na jej zmącenie i zaćmienie, osobliwe wpłynęły okoliczności. Te były takiego rodzaju, że ani krajowcy sami o sobie, ani cudzoziemcy o nich, z zimną rozwagą obserwacyi, z nieugiętą słusznością pisać nie mogli. Prości nawet kronikarze nie uniknęli tych przemożnych wpływów. Zważmy, że ze szczególnego składu społeczności, historya była pisana przez ludzi jednej tylko kasty, patrzącej na wszystko przez pryzma swoich interesów, myślącej tylko o sobie. Wszystko co nie było *urodzone*, co nie należało do kasty, było jakiemś samorodném żyjątkiem (generatio spontanea), nie mającém historycznego znaczenia i nie zasługującém na wzmiankę. Tak była zabaczana ogromna większość własnego narodu. Właściwie więc historye polskie, byłyby tylko historyami szlachty; ale i tu ileż się składało pierwiastków, na zaćmienie historycznej prawdy. Mówimy szczególniej o epoce wyborów i bezkrólewi. Kasta do której piszący należał, choć składała niby ciało jednorodne, w rzeczywistości była poszrotowana na więcej działów i poddziałów, niż żadna z Izb Francuzkich. Tych frakcyj było tyle, ile prężyło prywatnych interessów w takim kraju, gdzie tron był obieralnym, i gdzie, jeżeli nie każdy członek kasty, to przynajmniej każdy z możniejszych, mógł o nim marzyć. Piszący więc historyą, należąc do jakiejkolwiek, właściwie do czyjejkolwiek, partyi, widział ją i pisał w duchu najbardziej jednostronnym. Tyle się można z tych czasów spodziewać słusznego przedstawienia wypadków i charakterów, ile naprzykład z historyi ostatnich przewrotów Francyi, jeżeliby ją napisali margrabia de Larochejacquelein, albo Ludwik Blanc. Cudzoziemcy, co o Polsce pisali, bardziej są bezstronni, i często ich dzieła rzucają jasne światło na okoliczności tak zwikłane, iż ich, bez tej przypadkowej pomocy, pojąćby niepodobna. Ale cudzoziemcy mają znowu tę wadę, że nigdy dostatecznie nie mogli się, wtajemniczyć do prawdziwej formy bytu, tak różnej od wszystkich znanych, iż nie miała żadnego punktu porównania. Krajowcy więc grzeszyli przez to, że nadto byli szlachtą; cudzoziemcy przez to, że nią nie byli, dla czego też częstokroć nierozumieli co się przed ich oczami działo.

Teraz, po tylu ubiegłego czasu i tylu zmianach, kiedy męty przeszłości, już odległej, ustały się należycie i ułożyły w kryształy, nadeszła może epoka, w której prawdziwa historya byłaby do napisania podobną. Tu sumienny i już bezstronny pisarz wziąłby pod ogólną uwagę i pod nieubłaganą krytykę różnorodne materyały, nastręczające się w licznych spółczesnych pamfletach, w aktach możniejszych domów, w pismach cudzoziemców nakoniec; każdy więc dziś przybywający materyał jest drogim nabytkiem, zwłaszcza jeżeli przejdzie przez takie ręce, jak P. Mikołaja Malinowskiego lub P. Bartoszewicza.

Żeby dać wyobrażenie naszym czytelnikom o pracy i poglądzie tego ostatniego, powtórzemy tu część jego przedmowy do przekładu dzieła Bizardière'a. Dodamy, czego skromność, nieodstępna towarzyszka prawej zasługi, nie pozwoliła powiedzieć P. Bartoszewiczowi, że własne jego przypisy, ledwo w objętości nie wyrownywające textowi, a pokazujące Mistrza przedmiotu, czynią ten przekład utworem więcej niż oryginalnym, bo wysoce krytycznym.

PRZEDMOWA TŁUMACZA.

Dzieło, które dajemy czytelnikom polskim w języku ojczystym, w oryginale nosi tytuł: *Histoire de la scission ou division arrivée en Pologne le 27 juin 1697 au sujet de l'éléction d'un roi par M. de la Bizardière. Suivant la copie imprimée à Paris, chez Jean Jombert 1700.* Xiążka w dwunastce, zawiera przedmowy i tytułu nieliczbowanych kart 6 a textu samego stronic 276.

Bizardière był uczonym historykiem Rplitej. Nie poszedł za zwyczajem francuzkiej swojej braci, która rzeczy poważne brała zbyt lekko i dla tego popełniała wielkie błędy, opisując kraje i ludzi i ustawy, których nie rozumiała. Monarchiczny Francuz z czasów Ludwika XIV, w żaden sposób nie mógł pojąć szlacheckiej Rplitej, i nie dziwim się temu wcale. Więcej się dziwim zarozumiałości francuzkiej, że wszystko na co tylko patrzała u nas, zdawało się jej barbarzyństwem. Zacząwszy jednak od chwili najpierwszych stosunków Polski z zachodem europejskim, Rplita zawsze miała się z czego pysznić przed swojemi sąsiadami i odległemi narodami: polorem swoim, literaturą, nauką, zgoła całą cywilizacyą.

Francuzi od kilku już wieków uroili sobie, że stoją na czele ludzkości i pod tym względem nic się ich charakter narodowy nie zmienił: dzisiaj pan Thiers jest tak próżny ze sławy Francyi jak *np.* Guy du Four, Beauplan albo minister Ludwika XIV w Polsce, opat Melchior de Polignac.

Bizardière rzadkim wyjątkiem różni się od całej czeredy ziomków swoich, którzy pisali albo myśleli kiedy o Polsce. Jest i on wprawdzie Francuzem i wierzy mocno w pierwszeństwo swojej ojczyzny przed wszystkiemi ludami i państwami świata, ale to tylko duma patryotyczna, biorąca źró-

dło z szlachetnych uczuć, nie czcza przechwałka-li tylko, dla tego ażeby kogoś zadrasnąć. Bizardière wolny jest od wszelkich innych przesądów francuzkich. Zna on Polskę, stosunki jej, prawodawstwo, historyą. Sam pisał dzieje sejmów Rplitej. Jest to z zamiłowania przedmiotu historyk naszego kraju. Dużo pracował nad wybadaniem przeszłości polskiej, przeglądał źródła i nauczył się nas cenić, poznawszy bliżej. Widzi zatém wszystko w kolorach właściwych i lubo błędy nieraz przodkom naszym wytyka, lubo gromi ich i mocno napomina, nie widzi w nas barbarzyńców dla tego tylko, żeśmy królów obierali pod Wolą a dworu złożonego z diuków, markizów i hrabiów nie mieli. Owszem Bizardière dużo się oswoił z wolnością polską i jakby nawet pokochał krajowe instytucye.

Już ta jedna zaleta postawiłaby go na czele wszystkich historyków francuzkich naszej Rplitej, bo widziemy, że go nie zaślepiało uprzedzenie. Ale Bizardière ma jeszcze inne zasługi. Nie będziemy tutaj szeroko o nich rozprawiać, bo jego żywota literackiego nie kreślim, chociażby warto ażeby kto obeznany z przedmiotem obejrzał krytycznie dzieła jego o Polsce i ocenił ich wartość, podług dzisiejszych pojęć naszych. Mamy zamiar pisać tylko o dziełku Bizardiera, które dajemy teraz, wskazując na tego dziełka zalety i wady; torujemy drogę dla następców, którzy kiedyś autorem naszym będą chcieli bliżej się zająć.

Dzieje bezkrólewia po Janie III przedstawiają obraz wykończony i pełny życia. Dotąd przynajmniej nie skreślił nikt tak obszernego i ciekawego obrazu jednej z najdziwniejszych dawnych elekcyj. Mamy materyałów podostatkiem, i owszem dzień za dniem podaje nowe fakta i odkrycia. Ale materyał to jeszcze nie szkic dziejowy. Materyał daje nam wiadomości, szczegóły, ale tych szczegółów w jedną całość nie wiąże. Dla tego z Bizardière'a więcej się w tej chwili o elekcyi pierwszego Sasa nauczym, jak z tych wszystkich rozproszonych materyałów. Powiemy więcej: przyszły historyk, który nam zechce wystawić obraz elekcyi króla Augusta, będzie musiał wziąść Bizardière'a za kanwę, za treść głowną, którą będzie dopełniał, przerabiał, rozszerzał, ale której w żaden sposób nie porzuci, bo-by sobie niepotrzebnie przysparzał roboty.

Nie jest Bizardière artystą historykiem w dzisiejszém rozumieniu tego wyrazu lubo zaprawdę nieraz snuje malowidła dziejowe, piękne i prawie wyglądające na obrazy. Nic jednak przez to na wartości swojej nie traci. Więcej to historyk-filozof, który rozumuje, objaśnia i rzuca światło na wypadki, nieraz nawet krytykuje i ludzi i sprawy, wprowadzając do dziejów wyraz *gdyby*, który w nich nie powinien postać, bo historya jest faktem, nie rozumowaniem i nie zbiorem próżnych przypuszczeń. Jeżeli kiedy moc faktów ładniej się u niego gruppuje, około danego wypadku; jeżeli po tém gruppowaniu się zdarzeń i stylu pisarza, widać cokolwiek artystę, to jest, malowniczego opowiadacza, Bizardière winien to własnie tej mocy faktów, którą rozporządzać może dowolnie i rozstawiać w przyzwoitej, jeden od drugiego odległości. Lubo i w tém znać talent historyka, zawsze w ostatnim naszym wyniku rozumowań o Bizardièrze, powiemy, że to więcej filozof, który raczej skreśla znaczenie pewnego wypadku w przeszłości, jak artysta, który chce opowiadać zdarzenia. Kronikarskiego w naszym autorze nic nie ma.

Polacy go zachęcali, żeby im napisał dzieje bezkrólewia po Janie III, i dostarczyli mu potrzebnych wiadomości. Napisał więc im dzieło, które dziś stanowi bogate źródło naszej historyi.

Ale dla tego własnie, że z pewnej wysokości spoglądał na wypadki polskie, zostawił nam prędzej dzieje dyplomacyi jak historyą stronnictw elekcyjnych. Był francuzem i żył za czasów wielkiego Ludwika, nic więc dziwnego, że w dyplomacyi widział całe zbawienie Polski, i że wierzył w nią jako w ostatnią przyczynę i skutek wszystkiego, co się działo na świecie. Żył w tej chwili, kiedy odnosiła dyplomacya zwycięztwa, staczała boje, stanowiła o losie państw europejskich. To była epoka szczególnego wzrostu i potęgi dyplomacyi. Dla tego u Bizardièr'a najpiękniej błyszczy i na pierwszym planie stoi Polignac, poseł francuzki w Polsce, znakomity dyplomata. Cały dom Sobieskich, a nawet M. Kazimira, hetmani, wojewodowie wszystko to małe przed Polignakiem: poseł francuzki kieruje wszystkiem.

. . . .

Bizardière nie pisze tylko dla Polaków, ale dla całej Europy, ciekawej co się w Polsce dzieje. Takie pisma jak jego zastępowały dla czytelników, dzisiejsze gazety i przeglądy. Gazety były w samym zaczątku, i mogły się tylko rozwijać, za nim powagami się stały. Zatém wielu uczonych, obeznanych bliżej z przedmiotem, który zajmował, drukowało swoje broszury, i rzucało je na świat. Myśmy pewni, że oprócz dogodzenia myśli Polaków, którzy go prosili żeby dzieje bezkrólewia po Janie III. napisał, Bizardière miał jeszcze myśl inną, to jest, pragnął objaśnić Europie wypadki polskie, o których wtenczas wszędzie mówiono. Dzisiejsze gazety mają swoich korrespondentów po wszystkich celniejszych miastach i stolicach: argusowego wzroku nowiniarzy żaden pomysł, żaden fakt nieujdzie; zaraz go zanotują, objaśnią, przeinaczą, opiszą. Ale wtenczas, pod koniec XVII. wieku, przodkowie dzisiejszej Europy nie mieli takich dogodności, jakie my posiadamy. Dla nich nie jeden fakt był tajemnicą, nie jedna rzecz była niezrozumiałą. Zatém sama potrzeba mnożyła te poglądy, te *revues rètrospectives*, które i dzisiaj wychodzą, ale dla więcej już obeznanych z tajemnicami czasu czytelników. Dla tego jesteśmy pewni, że dzieło Bizardièra czytali w swoim czasie wszyscy i więcej po za granicami Rplitej, jak w samej Polsce. Autor nasz wie dobrze że rycerski, szlachecki naród polski, żył więcej w swoich swobodach jak w literaturze i sztukach. Kiedy Odescalchi, synowiec Papieża Innocentego, starając się o tron polski, obiecywał przodkom naszym malowidła, arcydzieła i pomniki Włoch w upominku, Bizardière powia-

da, że Polacy pierwszy raz może słyszeli o dziwnych dla nich imionach, Michała Anioła i Juljusza Rzymskiego. Była to prawda, jeżeli zwrócim uwagę na ogół szlachty. Dawna Rplita miała inne posłannictwo dziejowe; nie piorem i pędzlem, ale szablą walczyła. Dzisiaj widoki te o wiele mogą być inne.

Ale wracając do Bizardièr'a, powiemy jeszcze, że jako gazeciarz, jako przeglądacz *(reviever)* dla Europy, tego co działo się w Polsce, autor nasz zapuszcza się czasem w przeszłość o wiele dalszą od wypadków, które opisuje — i nic dziwnego: Europa nie znała stosunków polskich i konstytucyi Rplitej, a zatém wpośród opowiadania, nie jedną rzecz wypadało dla niej wyłożyć i objaśnić. Tak i dla Polski, Bizardière wyjaśniał znowu tajemnice saskie i do samego textu dzieła wprowadzał poglądy w przeszłość. Te nowego rodzaju ustępy, są, że tak się wyrazim, elementarnemi dodatkami do dzieła, i mogłyby pojść najwygodniej pomiędzy przypisy. Ale trudno nie zważać na to, że i wszyscy historycy i kronikarze europejscy, w text swoich dzieł, wtrącali takie wiadomości. Nasz biskup Piasecki, opowiadając o zamieszkach na Wołoszczyznie, które broń polską tam sprowadziły, liczy wojny dawne naszych hetmanów, bitwy pod Obertynem, Soczawą, wymienia Tarnowskich, Sieniawskich i Zamojskich. Owszem dodatki te nie raz rzucą światło na przedmiot, ukażą na cel żądany. Ile razy w objaśnieniach tych pokazują się Niemcy, tyle razy słucha się o nich sąd prawdziwie narodowy polski. Poltyka Niemców względem Rplitej, a zwłaszcza Austryi, z wielką umiejętnością schwycona z faktów, odkreśla się prawdą.

Bizardière był człowiekiem uczonym, więc jeszcze całą powieść swoję i uwagi, upstrzył podobieństwami z historyi biblijnej i starożytnej, napełnił cytacyami z Pisma Świętego.

Te kommentarze nasze nad Bizardièr'em, moglibyśmy do nieskończoności rozwijać. Moglibyśmy chwalić styl jego, sposób pisania i zamiary. Ale skończymy o zaletach jego tym pewnikiem, że jest to w każdym razie historyk sumienny i godzien tego, żeby lepiej był poznany. Jeden tylko zarzut możemy mu zrobić, ale ten zarzut jest dla niego pochlebny, że nie rozpowiedział nam więcej o czasach bezkrólewia po Sobieskim. Drugi zarzut więcej się formy dotycze, jak gruntu rzeczy: czemu Bizardière nie zajął się więcej faktami, jak rozumowaniem, czemu nam więcej na widoku nie postawił rozjaśnionych postaci historycznych, czemu pół prawdy czasem powiedział, czemu nam nie wskazał palcem na panów, którzy się o koronę starali, jak pokazał nam ich zdrady i niecny interes własny? czemu nareszcie więcej się dyplomacyą i dyplomatami, jak szlachtą polską, sejmikami, broszurami, których musiało wiele wtedy w Polsce wychodzić, jak podczas każdego przesilenia, zajmował? Ale Bizardière mógł nam na te wszystkie zarzuty odpowiedzieć, że własnie myślał o tém, żeby napisał dzieje układów dyplomatycznych w Polsce, w czasie danego bezkrólewia, ale nie same dzieje.

Wczytawszy się w jego xiążkę tak ciekawą, nie mogliśmy tego na sobie przenieść, żebyśmy jej w przekładzie nie dali poznać czytelnikom polskim. Myślą naszą było, żeby powiększyć liczbę źródeł historyi polskiej, xiążką ze wszech miar zasługującą na szacunek. Wzięliśmy się zaraz do pracy, bo właśnie w miejscu w którem bawiliśmy podówczas, brakowało nam xiążek i przedmiotu innego do poszukiwań. Skazani na małą przerwę zatrudnień, któreśmy rozpoczęli od lat bardzo młodych, i do których mieliśmy przywiązanie, woleliśmy cóś robić, jak nic nie robić. Myślą naszą było naprzód, wydać tak Bizardièr'a, jak Malinowski wydał Bernarda Wapowskiego, to jest, chcieliśmy text dać całkowity oryginalny autora, a w przypisach wyczerpać całość wiadomości, jakieśmy mieć mogli o bezkrólewiu po Janie III. Chcieliśmy, żeby xiążka nasza była najdokładniejszą historyą, o ile to być może, dwóch lat ważnych w życiu Rplitej. Ale krótkie zastanowienie się — i znikł gmach stawiany w myśli. Materyałów znajomych dużo; więc z Bizardièr'a zrobilibyśmy dzieło o dwóch, trzech sporych tomach i autor nasz zniknąłby w ogromie. Toć jużby lepiej było pisać całkiem własną historyą bezkrólewia. Wapowskiego dobrze tak wydawać i można cały w nim przedmiot wyczerpać, bo źródła porachować było można, ale jakże zliczyć, jak zebrać tę moc listów, relacyi, dyarjuszów, broszur o elekcyi Augusta Sasa? woleliśmy zatém dać całe jedno dzieło, jak wyjątki z kilkunastu innych. Woleliśmy dać materyał, jak niedokładną i niezupełną swoję opowieść. Tak całe wydanie nasze jednym Bizardièr'em się zamknęło.

W Końskich, małém miasteczku, pozbawieni nawet byliśmy i tej przyjemności, żeby chociaż Bizardièr'a dobrze objaśnić, mieliśmy tam do pomocy kilka xiążek i kilka sexternów naszych notat. Ale spostrzegliśmy, że z tych notat będziem mogli dać ciekawe i nieznane wiadomości, jeżeli nie o wypadkach, to o ludziach tej epoki. Tak przypiski nasze zmieniły się w biograficzne urywki. Używaliśmy ich tém bardziej, że materyały, z których wypisywaliśmy notaty, nie każdemu mogły być dostępne. Czytelnik dostrzeże często tutaj cytowaną xięgę bractwa pięciorańskiego przy kościele Paulińskim w Warszawie. Zacni członkowie tego religijnego stowarzyszenia, mieli widać kiedyś własne archiwum, które dziś zniknęło bez śladu. W osobnej xiędze zmarłych notowali szczegóły do biografii osób, które do ich bractwa zapisały się. A zapisywali się tutaj xiążęta, wojewodowie, stare matrony, bogate panie, i nie sam tylko gmin miejski. Każdy z tych wielkich świata łożył nakłady na jakieś pobożne fundacye, rozdawał jałmużny, a bractwo to wszystko notowało w xiędze zmarłych, po śmierci już dobroczyńców, na wieczną dla nich pamiątkę. Chwalebny to był zwyczaj i godzien zawsze naśladowania. Z prawdziwą przyjemnością zatém, w miejscu, w którem się tego wcale nie spodziewałeś, znajdujesz szczegóły, których nigdzie nie napotykasz, o hetmanach i senatorach i matronach polskich. Są tam nawet całe porządne, obszerne życiorysy, prawdziwy skarb dla historyi. Promotorem bractwa tego był zacny xiądz Innocenty

Pokorski długi czas przeor Warszawskich Paulinów, a potém przeor na Jasnej-Górze. Pobożny, świątobliwy, poczciwy, uosobiona cnota, xiądz Pokorski miał wpływy u możnych tego świata, jak *np.* Szembeka Kanclerza Koronnego, Pocieja hetmana Litewskiego, Nestorowicza Kasztelana Brzeskiego i t. d. bo kto ich zliczy wszystkich? Otoż ci panowie przez przywiązanie dla Pokorskiego, być może, zapisywali się do bractwa, a on obeznany z ich życiem, bo był nie jednego z nich spowiednikiem i doradcą, pisał potem w xięgach zmarłych dla pamiątki to co wiedział o dobrodziejach swoich. Najciekawsza też xięga tego bractwa z czasów kiedy żył Pokorski; potém mniej ma treści. Wszystko, co tylko dało się przyczepić do Bizardièr'a, wypisaliśmy z tej xięgi i umieściliśmy w przypisach, a i tak nam wiele jeszcze innych notat zostało, których użyjemy z korzyścią dla nauki. Panu Sobieszczańskiemu do jego dzieła: *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych*, wskazaliśmy na to źródło także, i lubo mniej ważnych, udzieliliśmy mu jednak z niego kilka pewnych wiadomości.

Potém za powrotem do Warszawy, z akt metryki koronnej, wypisaliśmy dat kilkadziesiąt o osobach w dziele Bizardièr'a wspominanych. Daty te są nowe, nie podane jeszcze przez nikogo, zatém także bardzo pożyteczne dla historyi polskiej.

Inne dodatki nasze do Bizardièr'a, mają także interes czasowy. Z akt metryki koronnej i ze wspomnień rozmaitych autorów historycznych, ułożyliśmy kalendarzyk polityczny Rplitej z r. 1696—7, to jest, spis ministrów, wojewodów, kasztelanów i biskupów. Bizardière wspomina często po tytułach działające osoby, nie wspominając nazwisk, zatém spis nasz służyć będzie czytelnikowi do sprawdzania rzeczy. Kasztelanowie mniejsi nieodegrywali wielkiej roli w Rplitej, przynajmniej za czasów tego bezkrólewia niema zupełnie o żadnym wzmianki w Bizardierze, ale spis nasz nie będzie zbyteczny, wyliczy wszystkich, nawet te osoby, które potém historycznego znaczenia nabyły. Z woluminów *legum* wyciągnięte wiadomości, pokażą kto z nich był stronnikiem saskim i wiele August miał przyjaciół w senacie.

Chcieliśmy dać oprócz tego w oddzielnej liście spis kandydatów do tronu w r. 1696, i tych których wspomina Bizardière i o których nie wie, albo o których przemilczał. Erazm Otwinowski liczy tych kandydatów osiemnastu; do tej liczby dojść nie mogliśmy, ale ten przedmiot rozwinięty nieco, będzie przedmiotem innej pracy.

Nareszcie chcieliśmy dodać chronologią dwóch lat 1696—7 dla tego tylko, żeby przed oczy wystawić czytelnikowi pelny i dokładniejszy rys wypadków, tak żeby za jednym rzutem oka mógł ocenić położenie Rplitej, kiedy zobaczy że w jednym zakącie kraju to, a w drugim tamto się działo. Za główną osnowę do tej chronologii służy nam mała szczupła liczba dat, które w dziele swojem zachował Bizardière; z postronnych wiadomości mieliśmy obficie czerpać, moglibyśmy tę chronologią do długich bardzo rozmiarów rozwinąć, bo nie brak wcale na materyałach, ale woleliśmy być zwięźlejsi, woleliśmy zastosować się tutaj do Bizardièr'a; o ile on rozwija i wyczerpuje przedmiot, o tyleśmy go wyczerpać i rozwinąć chcieli. Inaczej przedsionek i dachy byłyby większe od samego gmachu. Dajem więc tylko chronologią znalezioną w samej xiążce; szczupłą liczbę wiadomości nie z Bizardièr'a wziętych, zkąd są wzięte, cytujem.

W końcu powiedzieć musiemy, że nie dajem nadzwyczajnej rzadkości czytelnikom naszym. Bizardière stanowił ciekawą xiążkę aż do czasu, kiedy panu hrabiemu Salwandy podobało się napisać historyą Jana III po francuzku. Minister Króla Ludwika Filipa, wziął się do pisma dziejów polskich bez najmniejszego do tego przygotowania, i dla tego grubych dopuścił się błędów, ale doszedłszy do 1696, przepisał prawie żywcem naszego Bizardiera, i dzieło to rozpowszechnił utaiwszy pożyczkę. Co tylko dobrego jest w Salwandym, to wszystko pan hrabia ma z Bizardiera. Ale francuzi tak mało znali i polskę i swoję literaturę, że się na tém zupełnie nie poznali.

Salwandego na język polski tłumaczył a raczej przerabiał Leon Rogalski wydając swoję xiążkę której dał tytuł: *Dzieje Jana III Sobieskiego*. Tak więc Bizardière znajomy jest po części czytelnikom polskim, ale niewydany jest jako źródło. Autor francuzki odciął cały początek w oryginale, może dla niepoznaki. Wziąłby ktoś text pana Salwandego historyi z roku 1696—7, za text jego oryginalny, za utwor jego własnych poszukiwań i spostrzegłszy grube pomyłki w poprzednich latach, nie wierzyłby może i powieści, która się tyczyła elekcyi Augusta i Kontego. Tém samém wyrządziłby wielką krzywdę Bizardièrowi, który na tę nieufność wcale nie zasługuje. Dla tegośmy sądzili za rzecz pożyteczną, wydać jak należało naszego autora, w jego pierwotnej całości. Wydając go tak, przystępnem robimy jeszcze jedno źródło ważne dla dziejów, bo wcielony w Salwandego Bizardière nie był źródłem. Spodziewamy się też, że za dodatki nasze i objaśnienia, znawcy dziejów ojczystych nie będą się na nas gniewali; skoro i tam ujrzą jeżeli nie fakta nowe i wielkie, to przynajmniej niektóre daty z akt urzędowych wydobyte.

Jeżeli pan X. G., który z Salwandego wytłumaczył panowanie Michała Korybuta dotrzyma obietnicy i wyda jeszcze swój przekład dzieła Bizardiera o sejmach polskich, literaturze naszej przybędzie znowu ciekawy meteryał historyczny, a krytyka oznaczy miejsce jakie autor nasz zajmować ma w rzędzie źródeł polskich.

Moje tłumaczenie dokonane było w Końskich od dnia 20 Kwietnia do 10 Maja 1849.

Pisałem w Warszawie dnia 9 Listopada 1851.

Позволяется печатать. 24 Ноября 1852 года. *Цензоръ Г. Дукшта-Дукшинскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.